Nr. 37. Przemyśl. Niedziela 10. Września 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne

Z końcem wystawy.

Nie rychło znowu gród nasz będzie gościł tak wiele dostojnych osób, które ze stolicy kraju i monarchii zjechały tu aby zwiedzić naszą wystawę i okazać, iż im rozwój naszego gospodarstwa nie jest obojętnym. Ich pobyt wpłynął bardzo korzystnie na powodzenie samej wystawy, przekonał bowiem wiele osób, iż nasza wystawa nie jest blagą, lecz że na niej wiele widzieć można. Ztąd udział większy w jej odwiedzaniu, ztąd rozgłos jakiego nabrała.

Za dwa dni ruch wystawowy przeminie, z równą skwapliwością z jaką rozkładano przedmioty, będą je, a właściwie niesprzedaną ich część wysyłać z powrotem, a życie gwarne umilknie Choć jednak to nastąpi, choć sama wystawa należeć już będzie do minionych czasów, to jednak wpływ jej pozostanie długotrwałym, a skutki niezatartemi. Jeżeli bowiem już wystawa lwowska, która pod pewnymi względami nie dorównala tutejszej, a mianowicie pod względem obfitości i doskonałości wyrobów przemysłu domowego i ogromu wystawy bydła rogatego, przedewszystkiem zaś co do znakomitego przedstawienia dzisiejszego stanu górnictwa i przemysłu naftowego. jeżeli ta wystawa dala w wielu kierunkach inicyatywę, jak n. p. do zakładania szkół przemysłowych i pewnych gałęzi przemysłu, do zawiązania towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego, to nasza wystawa da niezawodnie znowu w innych kierunkach powód do czynów. Podczas niej bowiem odbywały się zebrania, na których zajmowano się sprawami wielkiej wagi dla gospodarstwa krajowego. Na walnem zebraniu towarzystwa gospodarskiego podniesiono poruszaną już przez nas sprawę fabrykacyi masła na wywóz, a dyskussya przeprowadzana świadczyła o żywem zainteresowaniu się tym przedmiotem. Członek tow. p. Tadeusz Langie w rozprawie swej opracowanej z całą znajomością przedmiotu, wykazał ile kraj nasz traci przez zaniedbanie przemysłu rolniczego i oddawanie gospodarstwa mlecznego w ręce pachciarzy, którzy nie umieją nawet wyzyskać majątku oddanego im w zarząd bezmyślnie. Podczas rozpraw było wielu właścicieli wielkich obór, a ci spróbują niezawodnie zastósowania rad i wskazówek udzielonych. Skoro zaś uczynią tylko próbę, można być pewnym iż na niej nie skończą, lecz że fabrykacyą masła na wywóz będą już nadal prowadzić, ich zaś przykład pociągnie i innych za sobą.

Kongres naftowy, prowadzący swe obrady jeszcze w chwili, gdy to piszemy, daje sposobność obznajomienia się ze stosunkami produkcyi nafty w całym kraju, z potrzebami jej i trudnościami, jakie ma do zwalczania. Rozprawy tam odbywane wykazują niezmordowaną czynność towarzystwa gorlickiego naftowego, które nie na daremnie przyjęło nazwę dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego. Z rozpraw tych dowiedzieliśmy się jak dalece przemysł ten cierpi pod ciężarem ustawy podatkowej, a właściwie jej zastósowania, na jakie sekatury wystawieni są producenci. Pod tym względem kongres nie pozostanie bez rezultatu, uchwalono bowiem uprosić towarzystwo naftowe aby żądało za pośrednictwem Sejmu zmian taryfy cłowej, które byłyby sprawiedliwszemi, jakoteż aby usunięto sekatury pojedynczych organów wykonawczych władz finansowych i nie czyniono od nich zależnym przemysłu naftowego. Dotyczące rezolucye według wniosku p Federowicza przyjęto jednomyślnie, a fakta przytaczane o nadużyciach tu i ówdzie zachodzących, które dzienniki w szczegółowych sprawozdaniach bezwątpienia podadzą, skłonią Sejm do energicznego kołatania u rządu, aby zwolnił naszych producentów naftowych od niewłaściwego zastósowania ustawy podatkowej, które w obecnym stanie rzeczy mogłoby sprowadzić upadek produkcyi i ułatwić konkurencyą dla produktów z Rumunii i Rossyi.

Zacznaczyliśmw tę parę faktów jako przykład, iż wystawa nasza w skutkach swych pozostanie pamiętną i nie przebrzmi bez echa

Żegnając naszych gości i tych co nadsyłając swe okazy wzięli czynny udział w wystawie i tych co obecnością swą dawali dowód iż im sprawy krajowe leżą na sercu, wyrażamy życzenie, aby to zainteresowanie się podniesieniem dobrobytu kraju nie zmniejszało się, lecz potęgowało, abyśmy wszyscy bez wyjątku wzięli sobie godło naszej monarchii za hasło i żeby rząd pojmował je w ten sposób, że dopiero wtedy „lepiej będzie“, jeżeli on pójdzie w pomoc krajowi i z ludźmi dobrej woli działać będzie viribus unitis.

Wystawa przemyska.

Trudnem jest zadanie pisma tygodniowego podać opis wystawy trwającej 12 dni, a mającej tak wielkie rozmiary, iż pisma codzienne są zapełnione sprawozdaniami, a jednak nie podołają one zadaniu o tyle, iż opisy będą musiały ciągnąć się jeszcze jakiś czas po zamknięciu wystawy. W naszem piśmie podamy zatem obszerniej te tylko jeszcze działy, które mają największe znaczenie, a z innych podniesiemy tylko przedmioty najlepsze, gdyż inaczej długo jeszcze musielibyśmy pisać o wystawie, która wtedy należeć już będzie do historyi.

Obecnie przejdziemy choć w krótkości przedmioty wystawców z Przemyśla. Fabryka maszyn i odlewarnia p. Dornwalda, istniejąca dopiero

Sierota

powieść.

(Ciąg dalszy).

Zbliżył się inny danser, podał ramię Zosi do galopa, a ona lekko i zgrabnie poskoczyła do tańcu Pani hrabina Wiśliborska usiadła na Zosi miejscu, a Zenon stanął przy niej.

— Takie mamy zmartwienie z ta Maryą, wyobraź sobie kaprysi, za mąż nie chce wychodzić, a Jeziernicka użala się że już jej za wiele tych złości na świat, ludzi, Pana Boga. za to że jej nie dadzą pieniędzy.

— Panna Marya nie jest przecież bez majątku.

— A ma tam nędznych piętnaście tysięcy, resztkę z krociowego majątku.

— Biedactwo, żal mi jej, bo smutek wybija się w jej całej postaci

— Ale po cóż znowu wyprawiać takie chimery, ciągle chora gdy ludzi widzi, skarży się że brzydka, a przecież znowu nie jest tak bardzo brzydką, prawda?

— Gdyby nie wieczna bladość, mogła by być nawet bardzo ładną, oczy, usta, czoło, ma dziwnie piękne, ale szpeci ją jedynie ta suchotnicza szczupłość, choć układ ma inponujący.

— No widzisz — a na te niedokładności można poradzić, niech się dobrze karmi, nie unika rozrywki, mało czyta, a wnet wrócą kolory, i ciała nabierze. Siostra moja Jeziernicka nie żałuje jej niczego, dodałaby chętnie na stroje, przyjemności, a hrabia to nawet bardzo ją lubi — cóż kiedy nie przyjmie nic więcej nad to, co wynosi jej mały roczny dochód.

— Dumna istota, — więc nie chce wychodzić za mąż?

— Nie, — proponowałam kilku już. ale każdemu zaraz coś takiego przylepi, że ani na krok pchnąć interesu nie można.

Galopa skończono i pary wchodziły do sali jadalnej. — Leon poskoczył, wiedziony może litością do postępującej samotnie Maryi, podał jej ramię i prowadził do stołu Marya zdziwionem okiem przyjęła grzeczność, postępując w milczeniu za ciotką Wiśliborska, którą wesołą rozmową bawiąc, prowadził książę. — Marya przy stole znalazła się między księciem i Zenonem. a spostrzegłszy pierwszego, zawachala się czy ma usiąść obok niego Niepodobnem było cofnąć się bez zwrócenia ogólnej uwagi, siadła zatem, lecz zwróciła się ku lewej stronie, gdzie siedział Zenon

— W tym karnawale dość ochoczo rozpoczęto szaleć, ciekaw jestem co z tego wypłynie.

— Kika maryażów, kilka śmierci, dużo plotek i i znaczne uszczuplenie w kasie.

— Ależ to doskonale określiłaś pani wynik zabaw. A więc pewno dla tego by uniknąć takich wyników, pani tak mało uczęszczasz na zabawy.

Rozmowa toczyła się swobodnie to na temat ogólny, towarzyski to znów naukowy i nie spostrzegł się Zenon jak mu czas mile przeszedł, bo Marya mówiła z werwą i znajomością stosunków lub przedmiotu. — Marya ze swej strony nie użyła ani razu ironii, okazując tem samem iż ta broń była u niej tylko bronią odporną, ale nigdy zaczepną. Kotylion zabrzmiał, zachęcając do powstania od stołu — Zenon zaangażował Maryę do walca, przyjęła jego ramię a przetańczywszy swą turę z nim, usiadła obok Zofii, patrząc na kręcące się pary. W miarę im dłużej patrzyła, tem smutniejszą się stawała Zenon, jak gdyby spełnił już towarzyski obowiązek przetańczywszy z Maryą, stanął na uboczu. Książę zbliżył się doń i odprowadził trochę na bok.

— Jutro czekaj mnie o dwunastej u siebie, szepnął tajemniczo

Wieczór miał się ku końcowi, paradne ekwipaże odwoziły spragnionych odpoczynku gości, a gospodyni żegnając się z hr. Jasielską przyjęła jej zaproszenie na jutrzejszy obiad — Maryą zaszczyciła staruszka osobnem zaproszeniem, ściskając z przyjaźnią jej dłonie.

Gdy się tłumy rozjechały i Marya ujrzała się samą, przyszła jej na pamięć cała rozmowa z księciem i wywołała całą burzę myśli. — W rozpaczy przesiedziała długą część nocy, a mrok poranka zaledwie ukoił jej duszę

III.

W kawalerskim pokoju, pretensyonalnie umeblowanym, na miękiej kanapce siedział pan Zenon oczekując zapowiedzianej wizyty księcia, który nie długo dał czekać na siebie i z uderzeniem dwunastej stanął we drzwiach pokoju Zenona, wielce zaciekawionego poważną miną gościa —

— No cóż cię sprowadza dziś tutaj mości książe? Ale zanim zaczniemy un peu bavarder — spędź marsa z czoła, z którym ci zupełnie nie do twarzy.

— Przepraszam Zenonka, odpowiedział książe poufale, ale dziś przyjmij mnie innego jak zawsze, bo przychodzę w bardzo ważnym interesie.

— Książe miewasz wałe interesa? — no mów bom bardzo ciekaw.

(C. d. n.)

lat kilka, dała się poznać z najlepszej strony. Nietylko mniejsze narzędzia rolnicze, jak pługi i brony, przedstawiające mniejszą trudność wykonawcy, lecz i wielkie maszyny, jak młócarnie trzy-, cztero- i sześciokonne z kieratem, młynki i siewniki wykonane są nadzwyczaj starannie. Kto zna trudności z jakiemi mają u nas do walczenia wszelkie zakłady przemysłowe, a mianowicie uprzedzeniem, iż krajowy wyrób nie może sprostać zagranicznemu, z brakiem robotnika uzdolnionego, którego sobie przemysłowiec wykształcić musi, komu wiadomo, jak naszego fabrykanta naraża niewzględność odbiorców zalegających z wypłatami należytości, ten musi wyrazić uznanie dla wytrwałości p. Dornwalda, który wytrwale utrzymuje się i rozwija swą fabrykę.

Niedaleki sąsiad p. Dornwalda, fabrykant powozów i sani p. Pawlik, wystawił kilka pysznych okazów. Powozy i sanie p. Pawlika znane nietylko w kraju, lecz i po za jego granicami, jak w Austryi, Styryi i Rossyi, dokąd je rokrocznie w większej ilości sprzedaje, odznaczają się wielką elegancyą i nadzwyczaj czystą robotą. Znajdujemy tam i nowe pomysły, jak np. przyrząd korbowy przy saniach, zapomocą którego w razie potrzeby wysuwają się kółka, podczas gdy łyżwy idą w górę, a to, aby sanie można w czasie gdy nie ma śniegu lub nagle stopnieje transportować bez szkody lub załadowania na wóz.

P. Górniak ślusarz mechanik przedstawił swe wyroby stwierdzające, iż przemysł ślusarski niegdyś w kraju naszym kwitnący, jak tego dowodem śliczne okucia drzwi i okien, balustrady balkonów, przechowane dotąd tu i owdzie i odwzorowywane jako dzieła sztuki, nie upadł i obecnie powraca do swej chwilowo przyćmionej świetności. Niejako wzorami tego rodzaju robót jest zbiór różnych rozet i liści wykuwanych z blachy.

P. Dominik górniczy i studniarz wystawił wielką ilość różnego rodzaju pomp i studzien artezyjskich, z których kilka zaopatruje wystawę w wodę. P. Dominik jako specyalista studniarz znanym jest u nas w całym prawie kraju i wzywanym wszędzie, gdzie tylko wybranie studni napotyka na techniczne trudności. Posiada on bowiem wykształcenie górnicze i posługuje się wszelkiemi postępowemi środkami.

P. Zajączkowski ślusarz z Krasiczyna wystawił przybory kominkowe, postumenty pod doniczki kwiatowe, lampę wiszącą i inne drobiazgi. Roboty jego uderzają pomysłowością i tak pięknym rysunkiem, iż zdawałoby się, że p. Z. brał do nich wzory z francuzkich przedmiotów. Pewne tylko usterki zdradzają, iż to produkt więcej samouka, posiadającego wielkie wrodzone talenta, któremu jednak nie dopomagała systematyczna nauka. Gdyby taki robotnik był się kształcił, byłby mógł stanąć na przedzie naszych rękodzielników.

Wspominając samouków rzemieślników, trudno pominąć milczeniem ślusarza p. Jagusińskiego z Przemyśla, który sporządził maleńką maszynkę parową, mogącą pomieścić się w małym nawet warsztacie. Sporządził on ją całą własnorecznie, zarówno kocioł, jak manometer i wszystkie części składowe. Prawdziwie podziwiać tę niezmordowaną wytrwałość, tę zdolność niejako uniwersalną rękodzielniczą. Cóż z tego, kiedy maszynka ta posiada kardynalne wady: nieproporcyonalność rozmiarów kotła i ogniska. Gdyby na wystawie odznaczano pracę, t. j. wykonawcę, a nie przedmioty i wyroby, nie wątpimy, iżby p. Jagusiewiczowi udzielono jedną z najwyższych nagród. Wyrób jednak oparty na fałszywem teoretycznem obliczeniu nie mógł jej otrzymać.

P. Michniowski brązownik wystawił swe wyroby nieustępujące w niczem wyrobom wielkomiejskich brązowników. Znaczy to wiele, gdyż w małem miasteczku odbyt nie wielki i w wyrobach trzeba unikać zbytkowej wykwintności.

Pole do popisu na wystawie miał p. Ausübel malarz napisów i fabrykant odlewów i napisów cynkowych. Wszystkie bowiem tablice i napisy na wystawie, których na setki trudnoby zliczyć, sporządzone były u p. Ausubla, w nadzwyczaj krótkim przeciągu czasu. Oprócz tego zawieszone zbytkowne napisy, znane u nas pod niemiecką nazwą szyldów, a umieszczone nad galeryą, gdzie się mieszczą ziemiopłody, zwracają na się uwagę czystością wykonania i piękną formą liter.

Stolarze przemyscy nie dali żadnych przedmiotów wystawowych, a jednak nie pozostali oni w tyle za stolarzami innych miast. Przedewszystkiem znany ze sumienności wykonania i pięknych wyrobów meblowych p. Szeliga sporządził dla tutejszych wystawców szafy i szafki, bardzo gustowne. Szkoda iż niebrał on pod swem nazwiskiem jako wystawca udziału, nie wątpimy bowiem, iż [illegible]y on dał dowód, że i w Przemyślu są stolarze, [illegible] mogą konkurować z zagranicą. Wspomniawszy [illegible]e trudno nie zwrócić uwagi na pewną okoliczność, która na wszystkich naszych wystawach uderza. Z robót wystawianych przekonać się można, iż nasi stolarze robią nietylko piękniejsze przedmioty, lecz i sumienniej niż stolarze wiedeńscy, drzewo u nas tańsze niż w Wiedniu, a nasze wszystkie sprzęty domowe są fabrykatem wiedeńskim. Pochodzi to ztąd, iż nasi stolarze nie chcą wyrabiać prostszych sprzętów, olchowych szaf, łóżek i stołów, nie podejmą się nawet robienia ich, ograniczając się do wyrobu kosztownych mebli. Na tem kraj traci niepomiernie, gdyż setki tysięcy rocznie idą z każdego miasta i miasteczka do Wiednia, a nasi rzemieślnicy nie mają roboty. Zawiązane spółki stolarzy w obu naszych stolicach nie zapobiegły temu złemu, gdyż nie starają się w tym kierunku wprowadzić reformę do naszych rękodzielni. Może to kiedyś się stanie — lecz nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

P. Majerski snycerz i kamieniarz wystawił roboty w drzewie i kamieniu, a mianowicie ambonę, szczyt do konfesyonału, klęcznik, kanapkę, ramy do obrazu z drzewa i pomnik grobowy z kamienia piaskowego. Roboty renomowanej pracowni p. Majerskiego, znane są ogółowi naszej okolicy, to też nie opisujemy ich szczegółowo, podnosząc tylko nadzwyczajną czystość linij pomnika, wskazującą jak starannie p. Majerski czuwa nad robotą i jak umiał wyuczyć swego robotnika.

Rzemiosło szewskie znane ze swej doskonałości i uznawane nawet przez obcych, reprezentowane jest przez dwie firmy przemyskie, a to dawniejszą p. Janeczka i nowszą p. Wójcickiego. Wyroby obu rękodzielni są tak piękne, iż zwróciłyby na każdej wystawie uwagę, wykonanie ich jest tak skończonem, że jesteśmy w wielkim kłopocie komu z obu firm oddać pierwszeństwo, co do gustu i roboty. Mozolność tej ostatniej uderza mianowicie w ślicznych trzewikach damskich wyszywanych wzorzysto i haftowanych przepysznie. P. Wójcicki wystawił między innemi pyszne polskie buty, a na ich podeszwach wystębnowany jest herb miasta i napis.

Z wyrobów ręcznych amatorskich wystawił p. Popiel z Kazanowy swe roboty piłeczkowe i p. Bach swe rzeźby na drzewie.

Zegarmistrzostwo reprezentują pp. Unsinn i Palman, którzy przedstawili nam zegary zwłaszcza do oświetlania. Wielki zegar wieżowy, roboty p. Unsinna miał być początkowo umieszczonym w głównym budynku, lecz że z powodu jego wielkości nie można było znaleść nań korzystnego miejsca, więc umieszczono go tam, gdzie jest przeznaczonym t. j. na wieży, gdzie już od dziesięciu dni t. j. od chwili otwarcia wystawy bywa w nocy oświetlanym. Zwracamy tylko uwagę p. Unsinna, iż końce czyli strzałki wskazówek są za wielkie i zakrywają liczby, a drążki ich są za cienkie, przeto nie odznaczają się dostatecznie z dalszej odległości. P. Palman wystawił zegar uliczny w rodzaju używanych na peronach stacyj kolejowych.

W przyszłym numerze podamy dalszy ciąg tego przeglądu wystawców i wyrobów przemyskich, świadczących dobrze o silnem zainteresowaniu się tutejszych przemysłowców naszą wystawą. Wielu z nich odznaczono medalami, na [illegible] rzetelnie zasłużyli.

KRONIKA.

— **Sprawozdanie** z konkursu na najlepsze dziełka ludowe, ogłoszonego przez Komitet Wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie dnia 27go Marca 1882 z terminem do 1go Lipca b. r.

Nadesłano do konkursu 42 rękopisy. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 zł. a. w. przyznał Komitet na posiedzeniu dnia 10go Lipca b. r. na dziełko pod tyt. „Stary Grzegórz" pisane przez Józ. Hopcas z Krakowa.

Drugiej nagrody nikomu nie przyznano. Natomiast uchwalił Komitet nabyć 5 dziełek polskich (I. Powrót z wojaczki. II. Jak ochraniać zwierzęta gospod. od chorób. III. Rozmowy. IV. *Dobry syn.* V. W miasteczku) i 2 ruskie (I. z Wandrówki życia. II. Pijaństwo zaguba naroda *), po porozumieniu się z autorami. Nabyte prace będą drukowane nakładem Komitetu.

— **Towarzystwo rolnicze okręgowe Rzeszowskie** uchwałą Wydziału z dnia 16. Sierpnia 1882 zwołuje Ogólne posiedzenie Towarzystwa na dzień 22. Września w Piątek o godzinie $2^{1}/_{2}$ po południu w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny obejmuje:

1. Zagajenie posiedzenia. 2. Projekt Statutu dla Towarzystwa rolniczego Krakowskiego. 3. Wybór delegatów do Krakowa na ogólne posiedzenie. 4. Wybór nowego Członka do Wydziału na miejsce Wgo H. Straszewskiego. 5. Sprawa kolei okręgu Rzeszowskiego. 6. Sprawozdanie Wydziału. 7. Sprawozdanie sekcyi. 8. Wystawa bydła na Śgo Wojciecha 1883 w Rzeszowie. 9. Wnioski. 10. Losowanie narzędzi rolniczych.

*) Wzywamy niniejszem autora manuskryptu: Pijaństwo zahuba narode, azeby raczył podać swój adres do wiad. Komitetu.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** przysyła nam następujące ogłoszenie:

Generalna Dyrekcya kolei Karola Ludwika przyznawszy uczestnikom I. zjazdu techników polskich w Krakowie zniżkę $33^{1}/_{3}$ %, podaje w dalszym ciągu sposób uzyskania tej zniżki, mianowicie:

Uczestnicy Zjazdu kupujący cały bilet I. klasy od miejsca wyjazdu do Krakowa mają prawo jechać tam i wracać do miejsca gdzie był bilet wzięty II. klasą; płacąc zaś pół biletu I. klasy do Krakowa, mają prawo jechać tam i napowrót wagonem III. klasy, pociągami osobowemi lub mięszanemi.

Przy kupowaniu biletu ma być karta legitymacyjna okazaną do przestęplowania, — bilet i karta legitymacyjna pozostają w posiadaniu właściciela, a przy powrocie w kasie osobowej w Krakowie razem okazane do powtórnego przestęplowania — w końcu kartę legitymacyjną oddać należy przy wysiadaniu w miejscu, w którem bilet był wzięty.

Zniżka udzieloną jest na przeciąg czasu od 5. do 12. września włącznie.

— **Dostojni goście** pp. minister Falkenhayn, Namiestnik, Marszałek krajowy i wielu posłów odwiedziło wystawę w Piątek. Zjazd był ogromny, a na placu wystawy roiło się od gości.

— **Nagrody honorowe.** Jak wiadomo najwyższą nagrodę w dziale bydła, za stajnie zarodowe czystej krwi stanowi srebrna zastawa stołowa. Zrobiona ona jest w lwowskim zakładzie jubilerskim p. Ostrowskiego i wykonana bardzo pięknie. Składa się z dwóch wielkich postumentów na ciasta lub owoce. Honorowe nagrody od członków komitetu w dziale wystawy koni i dla najlepszego fabrykanta sukna z miasta Biały, przyznane p. Siemiginowskiemu i Strzygowskiemu nadeszły już. Są to wysokie puhary srebrne, pięknie modelowane i wykonane w słynnym z powodu tego rodzaju wyrobów zakładzie p. Glixellego z Krakowa. Na puharze przeznaczonym dla p. Siemiginowskiego spoczywającym na podstawce hebanowej ślicznie wyrobione są głowy końskie haut relief, a na pokrywce dżokej na koniu w pełnym galopie.

Nagrody te oglądać można w środkowym pawilonie głównego budynku.

— **Fotografie wystawy.** Fotograf tutejszy p. Henner upoważniony do tego przez komitet wystawy zdjął wszystkie budynki wystawowe, widok od bramy i wnętrze budynku głównego. Budynek główny zdjęty jest w chwili, gdy go zapełnia publiczność, słuchająca przemówienia prezesa hr. Stadnickiego, otwierającego wystawę. Fotografie te są jednem słowem śliczne i czynią zaszczyt p. Hennerowi, nie zdarzyło się też nam widzieć podobnie pięknie zrobionych takich widoków.

Wogóle zakład p. Hennera należy dziś do najlepszych w kraju, a postęp jego na każdym kroku świadczy wymownie iż p. Henner nie traktuje swego zawodu rzemieślniczo, lecz pracuje nad udoskonaleniem się.

Obecnie urządził p. Henner w nowo wystawionym pawilonie w rynku głównym atelier w którem znajduje się wszystko, co tylko w podobnym zakładzie być powinno i to według najnowszych wynalazków. Z miast pomniejszych żadne nie posiada takiego atelier, fotograficznego.

— **Porządek podczas wystawy** był ze strony magistratu tak wzorowo utrzymywanym, iż zapominało się, że się jest w małem mieście, nierozporządzającem wielkiemi zasobami. Już ze świtem ulice były czysto wymiecione i skropione, to też pomimo całotygodniowego upału nie było nigdzie kurzu. Ruch w ulicach, stosunkowo wązkich, nie był ani na chwilę zatamowanym, zdało się iż policya się podwajała, tak można ją było widzieć na każdym kroku. Ubrana nadzwyczaj czysto i z pewną kokieteryą, przedstawiała się tak pokaźnie, iż zwracało to uwagę przyjezdnych. Wielka w tem zasługa inspektora p. Maszczykowskiego, który okazał dar organizacyi i obudzenia w swych podwładnych ambicyi. Na tej drodze idąc dalej, odda on miastu wielkie usługi.

— **P. Leonard Truskolawski** właściciel Płonnego i Kulasznego, gdzie się znajduje zakład klimatyczny i żętyczny, przyjechawszy tu na wystawę zapadł ciężko na zapalenie płuc. Stan choroby jest podobno dość groźnym.

— **Koncert mikrofoniczny** miał odbyć się wczoraj wieczór w sali Schiffera, urządzony przez p. Walla wynalazcę ulepszonego mikrofonu, lecz nie przyszedł do skutku z powodu nieprzewidzianych przeszkód.

— **Objad** dawali wczoraj wieczór członkowie komitetu wystawy dla swego przewodniczącego hr. Stadnickiego, a to na podziękowanie mu za trudy podjęte około urządzenia wystawy.

— **Teatr.** Od kilkunastu dni bawi u nas teatr pod dyrekcyą p. Piaseckiej. Choć przedstawienia są nadzwyczaj staranne i repertoarz wyborowy, mało osób uczęszcza do tego teatru. Polecamy go więc publiczności, zapewniając iż w nim może bardzo przyjemnie przepędzić wieczory.

— **Składka:** Należące do komissyi sędziów dla grupy pracy kobiet panie: Namiestnikowa hr. Potocka, ks. Adamowa Sapieżyna, ks. Marya Lubomirska, Stanisławowa hr. Stadnicka, Antonina hr. Drohojewska, baronowa Teuchert, starościna Zajączkowska i p. Dworska, urządziły w swojem gronie składkę na rzecz ubogiej rodziny w Przemyślu pani V. — Wynik tejże t. j. kwota 55 zł. w. a. wręczono jej za pośrednictwem Wp. Dworskiej.

— **Kolej Karola Ludwika** dała ostatniemi czasy liczne powody do skarg na bezwzględne postępowanie z

publicznością, a skargi te powtarzają się za każdym razem ilokrotnie tylko ruch osobowy chwilowo większe przybiera rozmiary. Zarząd nie poczynił bowiem dość wcześnie przygotowań, aby dostawić dość pociągów i wozów do zabrania podróżnych. Mieszczą ich zatem w oddziałach przeznaczonych na 8 osób, po osób **jedenaście**, nie chcącym jechać w takiej ciasnocie, grożą zostawieniem od pociągu, jednem słowem maltretują podróżnych w sposób czyniący ujmę, nie podróżnym, lecz zarządowi. W piątek ostatni byliśmy świadkami podobnego postępowania z publicznością, która też głośno swe oburzenie wyrażała. Jako illustracyą stosunków na tej kolei istniejących podnosimy tę okoliczność, iż do pomocy na tutejszym dworcu przysłano kilku urzędników, między którymi był jeden, który na wszelkie pytania, zadawane w języku polskim, odpowiadał po niemiecku. Sądzimy iż należałoby w takich razach przysłać kogoś, coby umiał i nie wstydził się mówić po polsku.

Ci urzędnicy robili sami może więcej hałasu, niż publiczność niecierpliwiąca się. Coby to było, gdyby na kolei Karola Ludwika nie sześć pociągów w ciągu czterech godzin, lecz dwanaście w ciągu jednej godziny ekspedyować przyszło, jak na kolei południowej pod Wiedniem, a tam jest tylko jeden, najwięcej dwóch urzędników do tego.

— **Festyn wodny** na Sanie odbył się w piątek 8. b. m. wieczorem. Nieznana u nas nowość zwabiła ogromne tłumy widzów. Festyn udał się wybornie, a ognie sztuczne i liczbą i pięknością zjednały sobie zasłużone uznanie i oklaski.

ODEZWA
Wydziału Towarzystwa archeologicznego we Lwowie.

Od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego c. k. konserwatora pomników sztuki historycznych i prezesa tow. archeologicznego otrzymujemy odezwę, którą tem chętniej umieszczamy, iż potrzeba takiego pisma już dawno uczuwać się dawała.

Towarzystwo archeologiczne we Lwowie założone już przed laty pracowało przez czas jakiś sprężyście, ale od lat kilku z rozmaitych powodów przestało dawać znaki życia; dziś zdaje się że okoliczności zmienią się znowu na korzyść tegóż towarzystwa; jest uzasadniona nadzieja, że będzie miało środki materyalne niezbędnie potrzebne, za pomocą których będzie mogło podjąć pracę naukową, będzie mogło rozpoznać i opisać zabytki sztuki rozrzucone po naszym kraju, i będzie mogło grono członków swych i w ogóle miłośników sztuki lub starożytności zaznajomić z postępami które archeologja poczyniła w innych krajach i u innych narodów.

Roztacza się przed nami obszerne pole działania i naszem zadaniem zbliżyć do siebie minione pokolenia, które zamieszkiwały ziemię tę, naszem zadaniem poznać obyczaje ich — a częstokroć ich zabobony i pojęcia; przeglądając zabytki, które pozostawiły po sobie, możemy odgadnąć stopień cywilizacyi do którego doszły, możemy się dowiedzieć z jakiemi narodami pozostawały w bliższych lub dalszych stosunkach: z kąd przyszły, dokąd dążyły, czego się spodziewały? Dobrze pokierowane prace nasze mogą nawet zachować jakby przy życiu pośród nas i pośród dzieci naszych, umarłe, szczęśliwsze i sławniejsze od nas a tak drogie dla nas pokolenia, przechowując starannie sprzęty ich i dzieła ich; one dopiero mogą wlać goręcsze życie w historyę pełnej chwały przeszłości naszej.

Każdy u siebie, w swoim powiecie, w swojem mieście, w swojej wsi rodzinnej może się przyczynić do postępu nauki i rozjaśnienia dziejów. Po polach i wzgórzach wznoszą się wszędzie mnogie kurhany; podanie przezywa je jednostajnie prawie tatarskiemi mogiłami; są to jednak naprawdę świadki daleko dawniejszej przeszłości; usnęły po nich narody których imienia nie dowiemy się nigdy — i później pousypiali tu Cymeryjczycy bajeczni. Newrowie, o których Herodot prawi że się przemieniali w wilkołaków; owi Scyci, koczownicy królewscy, którzy podbili na lat kilkadziesiąt Azyę i odparli najazd króla Persów Daryusza; następcy ich Sarmaci których nazwiskiem szczycą się później i Polacy za Rzeczypospolitej; Goci których państwo rozlegało się po obydwu stokach Karpat aż do chwili w której Atyla, bicz Boży, pchnął ich na Rzym, a wreszcie Awarowie i pierwotni Słowianie. Najczęściej nieznajdziemy nic w rozkopanej mogile; bywa ona ołtarzem pogańskim tylko albo strażnicą, znajdujemy jednak w mogiłach rozmaite narzędzia i kości, poczęści podobne do tych, które się znachodzą w zachodniej Europie, poczęści zupełnie różne i posiadające charakter raczej Azyatycki lub południowy; oprócz garnków i krzemyków znajdują się także zbroje: wyroby złotnicze i monety Greckie, Rzymskie i Bizantyńskie a czasem, lubo bardzo rzadko, Perskie mogą nieraz posłużyć do oznaczenia epoki tych zabytków. Rozpoznanie, spisanie tych zabytków będzie pierwszem naszem, a nie małem, zadaniem; drugiem zadaniem będzie ochrona mogił przed pługiem i rydlem; a wielką będzie zasługą tego co ze starożytnymi pisarzami w ręku odgadnie co jest Scytyjskiem a co Gotyckiem, co jest dziełem złotników Agatyrsów, a co zrobili Słowianie gęślarze; co jest wyrobem tutejszym, a co przybyło z za gór i z za morza.

Po czasach przedhistorycznych następują czasy średniowieczne, które jak wiadomo, zaczynają się u nas o wiele później, jak na zachodzie, bo dopiero w dziesiątym wieku, z chwilą nawrócenia Rusi na Chrześciaństwo. Chrześciaństwo to przybyło do nas z Bizancyum i najdawniejsze roboty, które się u nas znachodzą po cerkwiach, albo czasem po kościołach, już od dawien dawna przeniesione z cerkwi, pochodzą z Bizancyum, wpływ Bizantyński nie panował jednak wyłącznie, nie panował przeważnie nawet na Rusi Halickiej — znamy w stylu bizantyńskim cerkiew Narodzenia Pańskiego w Haliczu — ale z Węgier i księstwa Krakowskiego wsiąkały do nas zawczasu pojęcia i obyczaje zachodnie, i z tąd to pochodzi że najdawniejsze murowane zabytki, które się u nas znachodzą, mają, podobnie jak na zachodzie pomniki współczesne lub nieco wcześniejsze, charakter Romański; znamy w tym stylu kościół świętego Stanisława, niegdyś cerkiew świętego Pantalemona pod Haliczem i jeden mur w zamku Oleskim, znajdziemy niezawodnie więcej pomników takich na Rusi i rozpoznawszy je uważnie, będziemy mogli wiedzieć z kąd styl Romański przyszedł do nas, kiedy zaszły aż tu te wpływy zachodnie, i kiedy późniejszy Gotycyzm styl Romański wyrugował? A stało się to u nas niezawodnie później jak w Niemczech, później nawet jak w nadwiślańskiej Polsce.

Jeżeli w trzynastym, a może już i w dwunastym wieku murowano u nas gdzie niegdzie okrągłe łuki i sklepienia Romańskie, gmachy takie ciosowe lub ceglane były u nas zawsze rzadkiemi wyjątkami. I książę, i bojar i kupiec mieszkali w drewnianym dworze otoczonym wałem ziemnym, i liczne rozrzucone po Rusi Horodyszcza są po największej części zabytkami z czasów książąt dzielnicowych. Wielką by miał zasługę ten coby odnalazł i odkopał dawne książęce dwory w Haliczu, Przemyślu i Trembowli; położone w nizinach a wcale różne od późniejszych zamków z czasów Rzeczypospolitej.

Dopiero za czasów Władysława Jagiełły nastało u nas więcej nieco gmachów murowanych, i odtąd cegła zastąpiła cios którym się posługiwali książęta Halicko-Włodzimirscy przy nadzwyczaj rzadkich murowanych budynkach swoich; odtąd dźwigały się po wzgórzach zamki wielkie i obronne, a kościoły budowane podobnie jak w Krakowie Gotycyzmem nadwiślańskim z czerwonej cegły stanęły po niektórych miastach. Niemożemy taić że Gotyckie zamki i Gotyckie kościoły należą u nas do wielkich rzadkości; są jednak, i należałoby się dowiedzieć gdzie są, o ile je za późniejszych czasów zeszpecono, i o ile zostały gdzie niegdzie wśród jezuickich budowli ślady Gotycyzmu.

(Dok. nast.)

SZKOLNICTWO.

Szkoła przemysłowa i nasi rękodzielnicy.

(Dokończenie.)

Że przykład starszych wpływa na młodzież, któż tego nie wie? Obojętność panów pryncypałów lub nieznajomość celów szkoły pociąga za sobą nieoględną i lekką młodzież, skąd nowa przybywa trudność, tamująca rozwój instytucyi. Liczba frekwencyi najlepiej to wykazuje. W Przemyślu jest tyle młodzieży rękodzielniczej, że możnaby cyfrę uczniów obowiązanych chodzić do szkoły śmiało podać na 500. Tymczasem z klasyfikacyi ubiegłego roku szkolnego dowiadujemy się, że szkoła liczyła uczniów ledwie sto kilkudziesięciu, a i z tych połowa tylko, bo około 100 otrzymało dobry postęp; reszta zaś z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły promocyi nie uzyskała. Kogoż winić o to? Czy ustawy szkolne, czy tych, którzy młodzieżą się opiekują? Najlepsze ustawy przy złej woli albo przy obojętności ludzi na nic się nie przydadzą: cała więc odpowiedzialność spada przedewszystkiem na tych, którym wola rodziców i ustawa oddała władzę nad młodzieżą. Do nich tedy najpierw apelujemy i w imię obowiązku obywatelskiego, w imię patryotyzmu i ludzkości wołamy: Szlijcie pilnie młodzież do szkoły, jeżeli wam dobro kraju i przyszłość waszego stanu leży na sercu. Młodzież pozostawiona bez nauki zdziczeje i kiedyś, broń Boże gotowa swe nieokiełznane namiętności skierować przeciwko tym których szanować i poważać powinna. Panowie zawróćcie póki czas! Macie kolegów światłych, których młodzież pilnie się uczy, a spytajcie się ich, czy który przez to szkodę choćby najmniejszą poniósł. Przejdźcie się panowie po wystawie i przypatrzcie się dobrze, jaką szkodę poniósł p. M. właściciel zakładu rzeźbiarskiego, albo p. G. majster ślusarski, albo panowie J. i W. wystawcy przecudnego obuwia, pana D. fabrykant narzędzi rolniczych. . . Nie chcę utrzymywać już dzisiaj, że w tem zasługa szkoły, bo ona za krótko działa; ale tego mi nikt nie zaprzeczy, że owi panowie już dzisiaj w młodzieży chodzącej do szkoły, mają pomocników lepszych. Stąd sens moralny: P. **Pryncypałowie posyłajcie waszych chłopców do szkoły.**

Jeszcze słów kilka o młodzieży starszej czyli o towarzyszach. W pierwszej chwili zawiązania się szkoły widziałem w katalogach szkolnych wiele (prawie czwartą część) starszej młodzieży, przedewszystkiem młodzieży z warsztatów kolejnych. Dzisiaj stan rzeczy się zmienił, ledwie kilkunastu wytrwalszych doczekali końca; inni szkołę przed czasem opuścili. A któż tutaj winien? po części zasze stosunki towarzyskie, po części [illegible] młodzież sama. W naszem rękodzielnictwie zachowały się, mimo prądów nowoczesnej oświaty, naleciałości stare, któreby już raz powinne ustąpić miejsca poglądom trzeźwiejszym. Mam na myśli surową hierarchię, której odcieni może nigdzie tak skrupulatnie nie strzegą, jak właśnie w świecie rękodzielniczym. **Potępiamy sta[illegible]ące do zrównania wszystkiego i wszystkich.** **Sprzeciwia się temu rozum i stosunki, różnice być muszą;** lecz różnice o tak skrajnych pojęciach, jak n. p. różnica między terminatorem, a czeladnikiem uczniem a towarzyszem, są jeszcze dzisiaj tak znaczące, że bodaj czy aryjsurowa hierarchia wojskowa pod tym względem nie łagodniejsza! Pewnym panom towarzyszom nie podobało się to, że wypadło im siedzieć na jednej ławie z terminatorem. A cóż powiedzą ci panowie na to, że po uniwersytetach siedzą nauczycielowie obok swych uczniów, słuchają prelekcyj profesora razem, — i jakoś to wcale nie psuje między nimi harmonii i dobrej komityvy. Nauka nie zna różnicy stanu i wieku; zasób tylko jej większy lub mniejszy wyróżnia ludzi i tworzy między nimi stopnie. Ambicya więc wasza moi młodzi przyjaciele! na fałszywej opiera się podstawie, tem bardziej, że wiadomo mi dobrze, że nauczyciele w szkole traktują towarzyszów oględnie, i grzeczniej, przemawiając do każdego z nich „pan“, czego uczniom terminatorom nie mówią. (Dałoby się i o tem słówko powiedzieć, ale na razie nie chcę wojny rozpoczynać ze wszystkiemi) Czegóż więc chcecie? Osobnej szkoły? to być nie może, niema na to ani funduszów, ani sił nauczycielskich; a gdyby się nawet to wszystko znalazło, któż nam poręczy, że fantazya z czasem, i tego nie zniszczy? Przecież i w dzisiejszej szkole są towarzysze, a między nimi był nawet jeden człowiek starszy, około 40 lat liczący, i o ile nam wiadomo, nie stracił on nic na tem że z terminatorami się uczył, przeciwnie postępowaniem swojem zjednał sobie cześć i szacunek u młodzieży i u nauczycieli i czyżby tem pan miał mniej poczucia swej godności od innych? Bardzo wątpię.

Nie pogniewa się na mnie za to obecny zastępca prezesa „Gwiazdy“, jeżeli o nim także wspomnę. Ni młodzieniaszek, mający dobre imię u swych zwierzchników i zaufanie swych współtowarzyszów, chodził dwa lata do szkoły, uczył się razem z terminatorami, altyszę nic na tem nie stracił, bo towarzysze jego powołali go na zaszczytne stanowisko wiceprezesa „Gwiazdy“. Nie wyciągajcie mnie na słowa, bo gotówim rzecz nazwać po imieniu i nagą prawdę wykryć, a toby wcale miłem nie było. Lepiej zamilczę o powodach, i tak bardzo łatwo ich domyślić się ale za to proszę Was usilnie dla Waszego i naszego dobra, nie ociągajcie się od chodzenia do szkoły, poświęćcie kilka godzin tygodniowo nauce, przełamcie przesąd trącący staroświecczyzną, a pokażecie czynem, że myślicie na seryo o tem, iż na Waszych barkach spoczywać będzie dobro ojczyzny, i przyszłość świetnego stanu rękodzielniczego. A więc młodzi przyjaciele, jakby na komendę: „Do szkoły“ — jeden za drugim do zapisu, a potem do nauki w Imię Boże!

Z Izby sądowej.

Morderstwo rozbójnicze.

Wystawa i kadencya sądów przysięgłych — obydwie równocześnie. Pierwsza zaciekawia i nęci wszystkich, lecz i druga czasami podaje wypadki tak ciekawe, że mimo braku miejsca w szczupłym tygodniku i mimo nawału materyału, o jednej z rozpraw przynajmniej króciutko musimy wspomnieć.

W drugiej połowie marca br. dzienniki Lwowskie z oburzeniem doniosły o strasznym wypadku, który się zdarzył w dniu 19. marca br. w Szkle w powiecie Jaworowskim. Nad wieczorem na gościńcu prowadzącym z Janowa do Jaworowa na krańcu lasu Szkielskiego ludzie przejeżdżający posłyszeli strzał, a w chwilę później ujrzeli człowieka zastrzelonego leżącego na polu koło gościńca. Pas rozerwany porzucony koło trupa świadczył, że morderstwo dokonano w celach rabunku: i rzeczywiście przy trupie nie znaleziono ani grosza. Pomimo że jadący widzieli zdala wśród zmroku człowieka uciekającego w las, z powodu oddalenia nie zdołali go poznać, i sprawca zbrodni przez kilka dni pozostał nieznanym. Żandarm Jan Litułka przez kilka dni przebiegał całą okolicę, nawet strzał wymierzony na niego z lasu w Szkle, przez który żandarm w nocy przechodził, nie odstraszył go od dalszego śledzenia, a zebrane poszlaki skłoniły go wreszcie do tego, że przyaresztował Oleksę Pyrcza, włościanina z Szkła, którego i zebrane podejrzenia i głos publiczny wskazywał jako zbrodniarza. Mianowicie leśniczy Jan Korpak przejeżdżając w dniu 19. marca br. przed wieczorem przez las widział zdala wieśniaka z strzelbą wyglądającego z lasu na drogę, a jakkolwiek go dobrze nie poznał, to jednak zdawało mu się, że to Oleksa Pyrcz, zaś Izaak Igiel spotkał Oleksę Pyrcza z strzelbę przed wieczorem o ćwierć mili od miejsca, gdzie trupa znaleziono, rozmawiał z nim i pozostawił go w lesie. Poprzednie życie Pyrcza także świadczyło przeciw niemu. Chłopak młody, 22 letni, jedynak, wypędził starego ojca z chaty, i ten umarł na żebraninie, wypędził starą matkę, i ta chodzi po żebrach, sam zaś objął chatę i 10 morgów gruntu i oddając się od młodości kłusownictwu (polowaniu i kradzieży zwierzyny) w krótkim czasie przepił 7 morgów i w ogóle prowadził życie niespokojne, awanturnicze tak, że był postrachem okolicy całej. Tymczasem zgłosiła się Anna Jezierska z pod Janowa, i poznała w zabitym swego męża Jana, który szedł do Jaworowa na targ w celu kupna krowy i miał około 40 zł. przy sobie. Oględziny lekarskie stwierdziły, że strzał padł z bardzo blizka, najdalej o 2 kroki; nieboszczyk został ugodzony kulą po za prawe ucho, kula zgruchotała górną szczękę i wyszła, zaś pakuły pozostały w ranie, nadto rana była ogromnie osmolona. W obec tych wszystkich poszlaków Pyrcz przyznał się dobrowolnie przed żandarmem i kilku świadkami, że spotkawszy Jezierskiego w lesie szedł z nim kawałek, a dowiedziawszy się od niego, że idzie na targ i ma pieniądze, wyprzedził go naprzód i strzelił do niego z tyłu, a gdy Jezierski upadł, przeciągnął go z gościńca po za rów, i chciał zabrać pieniądze, lecz mu w tem nadjeżdżająca fura przeszkodziła i musiał uciekać. Pieniędzy przy Pyrczu istotnie nie znaleziono — lecz miał on dosyć czasu do ich ukrycia.

W śledztwie i przy rozprawie Pyrcz zmienił sposób tłumaczenia się, i twierdził, że czatując na zająca zdrzemnął się pod krzakiem koło gościńca, a zbudziwszy się niespodzianie na odgłos kroków sądził, że to dzik, strzelił i zabił Jezierskiego. Tłumaczenie to okazało się nieprawdziwem, bo od krzaka, pod którym Pyrcz miał siedzieć, do miejsca zbrodni było 42 kroki, a strzał padł z odległości dwu kroków, a nadto było jeszcze zbyt widno, by w miejscu odkrytem na gościńcu taka pomyłka była możebną.

To też nikt nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonego, i po przeprowadzonej rozprawie Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili zadane pytanie o zbrodnię rozbójniczego morderstwa, a Trybunał zasądził Oleksę Pyrcza za tę zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie.

Po ogłoszeniu wyroku zasądzony najobojętniej oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia, i został odprowadzony do więzienia.

Kursa w Wiedniu 9 września o godzinie [illegible] minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.5[illegible]
„ „ w notach	77.[illegible]
Losy z 1860 r.	135.—
Akcye Banku narodow.	821.[illegible]
„ kredytowego	317.[illegible]
Londyn	120.1[illegible]
Renta w złocie	95.4[illegible]
Srebro	—
Dukat	5.6[illegible]
Napoleondor	9.5[illegible]
100 Marek	58.7[illegible]
Rubel papierowy	1.25

VÖSLAWSKIE WINOGRONA KURACYJNE
dobrze opakowane rozsyła
od 1. września począwszy
w koszykach po 5 kilo
franco i wolne od innych opłat po najprzystępniejszych cenach
Ant. Klein
139 Vöslau - Hochstrasse.

Mark 500.

Nader ważny wynalazek zrobił chemik

LEGRAND,

Jestto tynktura na nagniotki, która w 3 dniach, bez najmniejszego bólu, każdy nagniotek wraz z korzeniem trwale usuwa, za co wynalazca tak dalece gwarantuje, że temu, ktoby po użyciu tej tynktury miał jeszcze nagniotki, premię **500 mark** w gotowce wypłaci. Słusznie można twierdzić, że jestto **jedyny** środek, którego skutek jest **niezawodnym**. — Cena za flakonik wraz z pendzlem i przepisem użycia tudzież przesłaniem france zł. 1, tylko za pobraniem pocztowem.

Jedynie prawdziwa do nabycia u wynalazcy: chemika **Legrand, w Kolonii** nad Renem, Eigelstein 61.
134

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

w prost z Hamburga

rozsyła **jak wiadomo w najlepszej jakości Karol Fr. Burghardt, Hamburg** w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna	6.90
Menado wyśmienita w smaku	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna [illegible]	[illegible]
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia	5.30
Ceylon Plantation, nader smaczna	5.—
Java, złotobrunatna, wyśmienita	4.70
Cuba, błękitno-zielona, znakomita	4 40
Afryk. Mocca, bardzo dobra i wydatna	3 90
Santos bardzo dobra i mocna	3 55
Rio, przyjemna i smaczna	3.25
Herbata, w ogromnym wyborze za ½ kilo od 1 zł. do 6 zł. w.	

125

UKRYTE słabości

leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w najrozpaczliwszych razach, bez przeszkody w zawodowem zajęciu. Również złośliwe skutki **ukrytych grzechów młodości** (samogwałtu) **rozstrojenie nerwów i impotencyę** Jak największa dyskrecya Proszę o dokładny opis słabości.

Dr. Bella.

członek uczonych towarzystw i t d

Paryż, 6. Place de la Nation 6.
115

VÖSLAWSKIE WINOGRONA KURACYJNE
rozsyła dobrze opakowane
od 1. września począwszy
w koszykach po 5 kilo
franco i wolne od innych opłat po najprzystępniejszych cenach.
Józef Mitterlechner jr.
138 Vöslau bei Wien.

SKŁAD

S. SYROPA

ulica franciszkańska.

Owoce zagraniczne jako to: Winogrona, brzoskwinie, śliwki węgierskie, jako też Cognac prawdziwy francuzki

W nowo założonej fabryce

Wyrobów GLINIANYCH w Babicach nad Sanem

poleca się Szanownej P. T. Publiczności następujące przedmioty: Rurki do drenów, Kafle, Cegły zwykłe i maszynowe. Dachówki zwykłe i glazurowane, Posadzki, Wazony i różne ozdoby do filarów i bram, ozdoby pojedyncze lub z herbami do klombów, naczynia kuchenne i t. d.

Zamówienia przyjmuje zarząd fabryki w Babicach nad Sanem.

Poczta loco — stacya kolejowa Przemyśl.
148

Głos Słowiański i Kwestja Słowiańska

pisma polityczne, ekonomiczne i literackie, z których pierwsze illustrowane, skierowane przeciwko agitacji panslawistycznej moskiewskiej zaczną wychodzić we Lwowie od **1 Lipca b. r.** Prenumerata na obydwa pisma wynosi z przesyłką pocztową rocznie **8 zł. 80 ct** półrocznie **4 zł 40 ct.** kwartalnie **2 zł. 20 ct.** miesięcznie **75 ct.**
Głos słowiański wychodzi 1-go i 16 go, **Kwestja Słowiańska** 8-go i 24-go każdego miesiąca.
Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych pod adresem: **Do Administracji Głosu Słowiańskiego i Kwestji Słowiańskiej we Lwowie ulica Sakramentek Nr. 1.**
107

ZYGMUNT WASILKOWSKI

Asfalciarz

były agent warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego

Krakow, rynek główny Nr. 29.

Wykonywa wszelkie oboty w zakres fachu jego wchodzące najlepszemi asfaltami limmerowskim i włoskim.

Na żądanie ozdabia asfaltowe posadzki deseniami z terra-cotty.

Należąc do najstarszych w Galicyi pracowników w asfalcie, poleca się łaskawym względom i ręczy za szybkie oraz dokładne wykonanie, tudzież

umiarkowane ceny.

Najlepsze
PAPIERKI DO CYGARETÓW
są
LE HOUBLON
Wyrob francuzki
PRZESTRZEGA się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

Cawley & Henry
Propre du Brevet

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS
Seuls Fabricants brevetés des Marques:
PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — *Qualité supérieure*
LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — *Aux Armes de chaque Pays*
14

Zakład Fotograficzny B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Sądu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem P stanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces. Mości.
4

SYROP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

ALEKS. MANKOWSKIEGO

przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długo trwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis), w rozedmie płucowej i w **kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki się dołącza Główne składy utrzymują: we **Lwowie** *K. Mikolasz*; w **Krakowie** *W. Redyk*, w Wiedniu *J. Weiss* Tuchlauben Nr. 27, w Warszawie *H. Kucharzewski*; w Wilnie *P. Grużewski*; w Przemyślu u wynalazcy, oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.
Uwaga: Powyższy Syrop uznany obecnie został przez Towarzystwo Lekarskie w Krakowie jako skuteczny przeciw wszelkim kaszlom i ułatwiający odplwanie flegmy.

Podziękowanie.

Kronstadt, Siedmiogród, Węgry.

Miesiąc Październik. Rok tysiąc ośmset ośmdziesiąty pierwszy.

Od roku tysiąc ośmset sześćdziesiątego dokuczała mi niemiłosiernie bardzo gwałtowna padaczka (epilepsya).

Przyczyną i początkiem mojej słabości było spadnięcie z trzeciego piętra k miednicy. Podczas gdy w pierwszych latach miałem w roku tylko jeden lub dwa napady, wzmogła się w biegu czasu ich liczba tak bardzo, że począwszy od roku 1874 miałem regularnie co tydzień silne napady Padałem bez zmysłów na ziemię, kaleczyłem sobie język, a silna piana pomięszana z krwią toczyła mi się z ust, tak że byłem bardzo pożałowania godnym człowiekiem.

Wszystkie poprzednio bądź przez moich rodziców, bądź przezemnie używane środki okazały się bezskutecznymi. Nareszcie dowiedziałem się w roku 1879 o adresie pana Dra Sylwiusza Boasa od jego pacyenta p. Hochmanna z Karlsburga (w Siedmiogrodzie), który, jak mnie doszła wiadomość, został przez p. Dra Boasa z cierpień epileptycznych wyleczonym. Wskutek tego prosiłem listownie p. Dra Boasa, żeby mnie zechciał wziąć w kuracyę, i zastósował do mnie swą cudowną metodę leczenia. Bogu dzięki! Było to dla mnie największem szczęściem, jakie mi się kiedykolwiek mogło dostać w udziale, gdyż obecnie mogę się cieszyć mem życiem.

Już przez rok nie miałem ani jednego napadu, czuję się w ogóle jak nowo narodzony i pod każdym względem jak najzdrowszy człowiek.

Z wdzięczności pojechałem stąd w tym miesiącu do Dra Boasa do Monachium i złożyłem mu osobiście moje podziękowanie. Niechby się przecież w imię Boże wszyscy cierpiący choroby kurczowe i nerwowe z zaufaniem udawali do p. Dra Boasa.

Józef Gaspar
prywatny.

Potwierdza się, że Pan Józef Gaspar powyższe uświadczenie wobec podpisanego urzedu złożył i własnoręcznie podpisał.

(Pieczęć starostwa w Kronsztadzie)

Kronsztadt 31 października 1881.
Starostwo.
Aleksander Szaboz
komisarz policyi.

GODNE UWAGI!

Cierpiący padaczkę (epilepsyę), kurcze i nerwowi, jako też wszyscy, którzy się temi chorobami zajmują i szukają niezawodnej pomocy, zechcą się z zaufaniem zaopatrzyć w broszurę Dra Boas'a.

Zamówienia gratis i franco pod adresem

Dr. BOAS

Paris, Avenue Kleber, 10
Champs-Elysees

Panu Bela Parlaghi, dawniej firmie Brachfeld et Wellisch, Monachium, teraz Paris Avenue Wagram 29 odebrałem i zakazałem rozsyłanie mojej broszury.
79

Káva

přímo z Hamburku
skutečně za ceny u velkém
ze známého zasylatelského závodu
Robt. Kap-herr, Hamburk,
v pytlíkách **po 4½ kilo**, vyplacené a včetně balení na dobírku aneb zašlou-li se peníze napřed.

	r. m.
Mocca, pravá arab. velevonná	zl. 6.60
Menado velmi jemné příchuti	« 6.15
Ceylon perlová, zvlášť jemná	« 5.60
Ceylon modře-zelená, ušlechtěná	« 5.30
Ceylon z plantáže, zvlášť jemná	« 5.—
Mocca perlová, jemná vydatná	« 4.85
Java I. zlatožlutá, velejemná	« 4.80
Java II. zlatožlutá, velejemná, mírná	« 4.35
Kuba tmavozelená, velejemná, silná	« 4.75
Yungas velejemná, silná	« 4.70
Java světlozelená, jemná, silná	« 4.25
Santos vydatná	« 3.95
Domingo dobré příchutě	« 3.75
Rio, silná	« 3.60

Odporučujeme zvláště směs kávy **Ceylon perlové s Javou I.** — Všecky druhy jsou vyčistěny a přebrány, tak že jsou prosty [illegible] a zvláštní ceníky čaje, ryb, konservu atd. na požádání franko a zdarma. — O jakosti dochází stále četné přípisy na důkaz uznání. Ceníky a dopisy v řeči české.
4

NAJTAŃSZA PODRÓŻ DO AMERYKI
za pomocą
słynnych, z przepychem i wygodnie urządzonych parowców pocztowych

Linii Anchor

drogą przez Glasgow.

Ekspedycya w każdy poniedziałek i piątek.

Prospekta w polskim języku i mapy kraju i kolei żelaznych będą wydane bezpłatnie. Na zapytania odpowiedź nastąpi w języku polskim.

Bilety wydaje **M. Flatau**,
jeneralny pełnomocnik.
Hamburg Admiralität-Str. 12.
140 **Wymiana wartości i pieniędzy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.